

ANDRZEJ BADYOCZEK

ur. 1930; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	rodzina, rzeczywistość wojenna, historia cioci

Trójka mojego stryjecznego rodzeństwa mieszkała razem z nami

Trójka mojego stryjecznego rodzeństwa, z którymi w dalszym ciągu jestem bardzo blisko, zostały wzięte przez moją rodzinę. To znaczy przez moich rodziców, babcię Marię, z domu Wojciechowską i ciocię Irenę. Myśmy wszyscy mieszkali na Staszica. Trójka mojego stryjecznego rodzeństwa - Wojtek, Stach i Marysia mieszkali razem z nami. Potem sprawa skomplikowała się, ponieważ moi rodzice rozstali się w pewnym momencie. Mama wyjechała nad morze, pojechała tam też moja siostra. Ja zostałem w Lublinie. Byłem bardzo związany z moją babcią i z rodziną Badyoczków. Pewnie dla mojej mamy była to przykrość, ale po prostu wybrałem Lublin. Niewątpliwie [wpłynęła na to] szkoła, do której zacząłem chodzić i którą lubiłem - gimnazjum Staszica. Po prostu nie chciałem zmieniać miejsca pobytu. Wtedy siłą rzeczy moja mama przestała być opiekunką tych osieroconych dzieci. Pozostały one pod opieką mojej babci, mojego ojca, który miał wykształcenie prawnicze, ale pewnie przynależność do AK utrudniała mu pracę w zawodzie prawniczym. W tym czasie główną opiekę nad dziećmi stryjka Makska sprawowała babcia i ciocia Irena, starsza siostra ojca, która pracowała w jakiejś instytucji wojskowej przed wojną i także była ewakuowana w [19]39 roku. W mundurze i z pistoletem u boku ciocia Irena wyjeżdżała do Zaleszczyk z wojskiem i rządem. Była internowana w Rumunii. Wróciła w [19]40 roku i już potem była z nami do samej śmierci. I to ona opiekowała się trójką dzieci swojego brata.

Data i miejsce nagrania	2014-10-16, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Dagmara Spodar
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"